„Nie pieprz Pietrze pieprzem wieprza,  
wtedy szynka będzie lepsza.”  
„Właśnie po to wieprza pieprzę,  
żeby mięso było lepsze.”  
„Ależ będzie gorsze, Pietrze,  
kiedy w wieprza pieprz się wetrze.”  
Tak się kłócił Piotr z Piotrową,  
wreszcie posłał po teściową.  
Ta aż w boki się podeprze:  
„Wieprza pieprzysz ,Pietrze, pieprzem?  
Przecież wie to każdy kiep, że  
wieprze są bez pieprzu lepsze”.  
Piotr pomyślał: „Też nie lepsza!”  
No, i dalej pieprzy wieprza.  
Poszli wreszcie do starosty,  
który znalazł sposób prosty:  
„Wieprza pieprz po prawej stronie,  
a tę lewą oddaj żonie.”  
Mądry sąd wydała władza,  
lecz Piotrowi nie dogadza.  
„Klepać biedę chcesz, to klepże,  
a ja chcę sprzedawać wieprze.”  
Błaga żona: „Bądź już lepszy,  
Nie pieprz wieprza!” A on pieprzy.  
To Piotrową tak zgniewało,  
że wylała zupę całą,  
Piotr zaś poszedł wprost do Wieprza  
i utopił w Wieprzu wieprza.

W Trzcielu nad rzeczką, gdzie rosły trzciny  
spały trzy trzmiele w cieniu trzmieliny.  
Tak długo spały, pochrząkiwały,  
że w Szczebrzeszynie chrzęst chrząszczy w trzcinie  
umilkł i zbladł.  
W szczelinach młyna, obok Strzelina  
w szczękach szczypawek strzępy strzykawek.  
Nagle… trzask, potem prask!  
A to w Trzęsaczu ziemią zatrzęsło.  
Rzęsistym deszczem polało jeszcze.  
Strach…  
W trzęsawisku z rzęsą  
zatrzeszczało przęsło.  
Żabki wpadły do sadzawki,  
A szczypawki do strzykawki.  
Trzmiele jeszcze są w trzmielinie,  
chrząszcze tam, gdzie… Gdzie Wieprz płynie.  
Jeszcze trzeszczą drzazgi w przęśle,  
w trzęsawisku rzęsą trzęsie…  
Aż dziewczynka z wielką trwogą  
odjechała hulajnogą.  
Tak się skończył spacer w parku.  
W miejskim parku, panie Bartku.  
Teraz mocno oczka ściśnij  
może też ci się coś przyśni.